

# Dziecko chore w równieśniczej grupie przedszkolnej



Mgr Ewa Jędrzejowska

Ur. w 1985 r. w Szprotawie (woj. lubuskie). Ukończyła studia pedagogiczne, specjalność rewalidacja w latach 2004 - 2009 na Wydziale Nauk Historycznych i Pedagogicznych Uniwersytetu Wrocławskiego. Na tej również uczelni w 2008 r. uzyskała tytuł licencjata z kształcenia zintegrowanego i wychowania przedszkolnego. Obecnie doktorantka Niestacjonarnych Studiów Doktoranckich Nauk Humanistycznych (zakres przewidzianych badań- pedagogika społeczna, pedagogika specjalna). Od 2008 r. nauczyciel w Przedszkolu nr 109 we Wrocławiu, od 2009 r. pedagog specjalny w tejże placówce. Autorka kilku artykułów, a także poezji. Podejmuje wiele działań na rzecz pomocy dzieciom niepełnosprawnym.

*Wszystkiego, co naprawdę trzeba wiedzieć, nauczyłem się w przedszkolu o tym jak żyć, jak postępować, współżyć z innymi, patrzeć, myśleć, marzyć i wyobrażać sobie lepszy świat<sup>1</sup>.*

Robert Fulghum

## WSTĘP

*Dzieci niepełnosprawne to dzieci normalne w anormalnej sytuacji. Mają one bowiem takie same potrzeby rozwojowe jak dzieci zdrowe, lecz napotykać trudności w ich realizacji z powodu ograniczeń i wymagań związanych z własną niepełnosprawnością. Normalne potrzeby w interakcji z ograniczeniami wywołają narastający stopniowo stres i stwarzają coraz to nowe wymagania. Przedłużający się stan stresu zwiększa ryzyko wystąpienia odchylenia zdrowiu psychicznym dzieci niepełnosprawnych. Z drugiej zaś strony wiele dzieci z odchyleniami w stanie zdrowia i rozwoju nie ujawnia żadnych trudności w psychospołecznej adaptacji<sup>2</sup>.*

Idea integracji społecznej przeszła

już w świadomości naszego społeczeństwa zasadniczą akceptację i można się spodziewać, że formy życia integracyjnego będą się rozwijać w różnych środowiskach.

Według założeń teoretycznych koncepcja integracji polega na włączaniu osób niepełnosprawnych do życia w społeczeństwie, na organizowaniu rehabilitacji dzieci odbiegających od normy w ich naturalnym środowisku społecznym. Jest wyrazem przekonania, że każde dziecko, także niepełnosprawne powinno jak najwcześniej i jak najpełniej uczestniczyć życiu społecznym. Jest umożliwieniem niepełnosprawnym życia w takich warunkach, w jakich pełni sprawni egzystują na co dzień. *Zakłada*

<sup>1</sup> R. Fulghum, Wszystko, co naprawdę trzeba wiedzieć, nauczyłem się w przedszkolu, Świat Książki 1996.

<sup>2</sup> W. Pilecka, Zasoby osobowości szansą kreatywnego rozwoju dziecka niepełnosprawnego, [w:] Człowiek niepełnosprawny. Zagrożenia i szanse rozwoju, B. Aouila (red.), Wydawnictwo Uczelniane Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Bydgoszczy, Bydgoszcz 1999, s.27.

podmiotowe traktowanie dziecka niepełnosprawnego, a więc koncentrowanie się nie tylko na jego upośledzeniu czy brakach, ale bazowanie na tym, co dziecko potrafi, na jego umiejętnościach, a tym samym pozwolenie mu na przeżywanie sukcesu<sup>3</sup>.

Poparcie dla integracji wyraziło również Zgromadzenie Ogólne Narodów Zjednoczonych na 48 Sesji 20 grudnia 1993 roku. W wydanej rezolucji przyjęto podstawowe zasady dotyczące wyrównania możliwości rozwojowych dla osób niepełnosprawnych w życiu społecznym; zapewnienia im warunków do opieki medycznej; rehabilitacji; świadczenia pomocy; dostępności do wszystkich sfer życia; edukacji; uczestnictwa rodziców i organizacji niepełnosprawnych w procesach edukacyjnych na wszystkich poziomach<sup>4</sup>.

Dla pedagogów istotna będzie tutaj definicja A.Hulka, którego zdaniem istota integracyjnego systemu kształcenia i wychowania polega na maksymalnym włączeniu dzieci i młodzieży z odchyleniami od normy do zwyczajnych szkół i placówek oświatowych, umożliwiając im- w miarę możliwości- wzrastanie w gronie zdrowych rówieśników<sup>5</sup>.

Wyrazem relacji Kościoła do osób niepełnosprawnych może być zapis w Katechizmie Kościoła Katolickiego: *Należy wszakże uściślić, iż cały człowiek - a więc nie tylko jego dusza duchowa wraz z umy-*

*ślem i wolną wolą, lecz także jego ciało - ma udział w godności obrazu Boga. Ciało człowieka bowiem jest ciałem ludzkim właśnie dlatego, że jest ożywiane przez duszę duchową, i cała osoba ludzka jest przeznaczona, by stać się w Ciele Chrystusa świętynią Ducha Świętego*<sup>6</sup>.

#### WSZYSTKIE DZIECI NASZE SĄ...

Przykładem takiego środowiska może być przedszkole - mikroświat przyszłego życia wśród ludzi. Ważne jest traktowanie przedszkola nie jako „przechowalni”, ale jako miejsca bliskiego dziecku i otwartego na jego potrzeby, jako laboratorium przyszłego człowieka<sup>7</sup>.

W Podstawie Programowej Wychowania Przedszkolnego można przeczytać, że: *Przedszkola, oddziały przedszkolne w szkołach podstawowych oraz inne formy wychowania przedszkolnego w równej mierze pełnią funkcje opiekuńcze, wychowawcze i kształcące. Zapewniają dzieciom możliwość wspólnej zabawy i nauki w warunkach bezpiecznych, przyjaznych i dostosowanych do ich potrzeb rozwojowych*<sup>8</sup>.

Dalej, w tymże dokumencie, wymieniony jako pierwszy, fundamentalny cel wychowania przedszkolnego, tj. *wspomaganie dzieci w rozwijaniu uzdolnień oraz kształtowanie czynności intelektu-*

<sup>3</sup> A. Nowak, Integracja edukacyjna- szansą czy zagrożeniem rozwoju niepełnosprawnych? [w:] Człowiek niepełnosprawny. Zagrożenia i szanse rozwoju, B. Aouila (red.), Wydawnictwo Uczelniane Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Bydgoszczy, Bydgoszcz 1999, s.89.

<sup>4</sup> A. Nowak, Integracja edukacyjna..., s. 90.

<sup>5</sup> A.Hulek, Podstawy rehabilitacji, [w:] Pedagogika rewalidacyjna, A. Hulek (red.) Wydawnictwo PWN, Warszawa 1977, s. 492.

<sup>6</sup> Katechizm Kościoła Katolickiego, 364.

<sup>7</sup> B. Drażewska, Przygotowanie dziecka do podjęcia obowiązku szkolnego, [w:] „Blżej przedszkola”, nr 11/2008, s. 50-51.

<sup>8</sup> Podstawa Programowa Wychowania Przedszkolnego, oddziałów przedszkolnych w szkołach podstawowych oraz innych form wychowania przedszkolnego, Dziennik Ustaw z 2009 r. Nr 4 poz. 17

alnych potrzebnych w codziennych sytuacjach i w dalszej edukacji<sup>9</sup>.

Z jednej strony patrzę (pracuję jako pedagog specjalny w przedszkolu z oddziałami integracyjnymi) na egzystencję dzieci niepełnosprawnych z ich zaburzonego rozwoju i wynikających stąd trudności w realizacji oczekiwań ku nim kierowanych. Z drugiej strony widzę to samo dziecko wśród innych dzieci, które dąży do kontaktów społecznych i realizuje je w specyficzny dla siebie sposób. Jednak dominująca jest we mnie pewność, że dziecko chore, przebywając ze zdrowymi kolegami od najwcześniejszych lat życia, wchodzi w normalne interakcje społeczne, uczy się reguł postępowania, dostrzega swoje możliwości, rośnie w nim motywacja do rozwijania umiejętności tych, które na razie widzi u sprawnych rówieśników, chce, stara się być jak oni.

Takie dziecko potrzebuje jednak „przedłużenia swoich rąk, nóg, umysłu”, potrzebuje pomocy, wsparcia ze strony silniejszych, bardziej zdrowych ludzi.

Praktyka pedagogiczna pokazała mi, jakie zasady są kamieniem węgielnym pracy z dzieckiem, z osobą niepełnosprawną. Należy je ciągle nosić w sercu, gdyż rzeczywistość; bariery, na jakie można się natknąć w procesie wychowania i kształcenia, powodują, że szybko o tych drogowskazach można zapomnieć, odsunąć je, nie widzieć.

Pierwszą i bezwzględną jest zasada personalizacji. Każda osoba niepełnosprawna zawsze jest osobą i niezależnie

od rodzaju, stopnia niepełnosprawności należy jej się go godność, szacunek. W dokumencie Kongregacji Nauki Wiary z 1981 roku zasada personalizacji jest wytłumaczona jako *ochrona osobowej niepowtarzalności człowieka niepełnosprawnego, w tym także człowieka choćby najgłębiej upośledzonego. Polega to na ochronie jego godności, dobra, integralnego rozwoju, na przekraczaniu stylu kolektywizmu i anonimowości, który nieraz dominuje w zakładach opieki. Każda z tych osób ma prawo do tego, żeby była zauważana jako ktoś odrębny i niepowtarzalny*<sup>10</sup>.

W książce H. Gagelmana „Kaj znów się śmieje”<sup>11</sup> padają takie słowa, które poddają w wątpliwość racjonalne podział ludzi na pełnosprawnych i niepełnosprawnych, warto być ich świadomym: *W gruncie rzeczy wszyscy jesteśmy tacy sami, wszyscy walczymy z własnymi ułomnościami, z naszymi słabościami, z naszym własnym upośledzeniem*<sup>12</sup>. Mało tego, myślę, że bardzo często nasze pełnosprawne (wg nas) chociażby kończyny, wykorzystujemy do „pokaleczonych”, krzywdzących, bezsensownych celów. Tymczasem osoby uważane przez nas za niepełnosprawne, potrafią pokazać, że są pełnosprawne, a nawet są ponadwystarczy wspomnieć o artystach malujących za pomocą ust, nóg (nie rąk!), muzykach, którzy nie słyszą, modelkach na wózku inwalidzkim... *Dlaczego mam mieć komuś za złe, że nie ma nóg*<sup>13</sup>. To tak jakby ktoś miał do mnie pretensje, że nie potrafię grać na skrzypcach albo że mam skoliozę... A jeszcze, nie daj Bo-

<sup>9</sup> Tamże

<sup>10</sup> Dokument Kongregacji Nauki Wiary z 1981 r.

<sup>11</sup> H. Gagelman, *Kaj znów się śmieje*, Wydawnictwo Iskry, Warszawa 1988.

<sup>12</sup> Tamże.

<sup>13</sup> Tamże.

że, jest to osoba, którą kocham... Można sobie wyobrazić, co wtedy czuję, co przeżywam... a rozwijamy się przecież psychofizycznie...

Kolejną ważną zasadą jest wczesna diagnoza. Naszym zadaniem, tj. mających szersze możliwości ze względu na wiedzę, doświadczenie, sprawność jest tworzenie optymalnych warunków rozwoju dla osób słabszych. Nasza wdzięczność za dar życia, zdrowia powinna objawiać się w pomocy drugiemu człowiekowi, który nie ze swojej winy tego nie ma.

Trzeba też pamiętać o zasadzie normalizacji. We wspomnianym wcześniej dokumencie Kongregacji Nauki Wiary przeczytać można, że chodzi o to, żeby osób niepełnosprawnych nie izolować, nie segregować, nie marginalizować (pojmować też jako zasadę integracji). Należy dążyć do tego, żeby osoba ta mogła prowadzić życie jak najbardziej zbliżone do zwyczajnego<sup>14</sup>.

Nie można człowiekowi takiemu samemu jak ja, z takimi samymi prawami, zabronić doświadczania zwykłych, codziennych radości jak spacer do lasu, zbieranie liści, kąpiel w morzu, próby pisania długopisem, gra na instrumencie itd. Wczesne rozpoznanie rodzaju i stadium choroby może pomóc, może dać więcej czasu na to, by chory zdążył poczuć smak szczęścia- normalnego życia.

Czuły na cierpienie człowieka, Ojciec Święty Jan Paweł II, tak pisał w Encyklice *Laborem exercens: Osoby niepełnosprawne w pełni są podmiotami ludzkimi z należnymi im wrodzonymi, świętymi i nienaruszalnymi prawami, które mimo ograniczeń*

*i cierpienie wpisanych w ich ciało i władze, stanowią jednak o szczególnym znaczeniu godności i wielkości człowieka. Osoba przeto w jakiś sposób „upośledzona”, będąc podmiotem ze wszystkimi jego prawami, winna mieć ułatwiony dostęp do uczestnictwa w życiu społeczeństwa we wszystkich wymiarach i na wszystkich poziomach, odpowiednio do swych możliwości. Osoba „upośledzona” jest jednym z nas i w pełni uczestniczy w naszym człowieczeństwie<sup>15</sup>.*

Należy przy tym pamiętać o zasadzie indywidualizacji, a więc dostosować działania terapeutyczne i oczekiwania do możliwości chorego. Warto też mieć na uwadze, że skoro wszyscy jesteśmy tacy sami, mamy takie same potrzeby, to też je wyrażamy, ale uwaga! Każdy z nas czyni to inaczej... Może zbyt prymitywne porównanie, ale myślę, że okaże się obrazowe; zwierzęta różnie wyrażają np. niezaspokojoną potrzebę jedzenia: inaczej powie o tym oswojony kotek domowy (będzie się łaścił), inaczej zebra w zoo (będzie pocierać mordką o drewniane belki ogrodzenia), jeszcze inaczej łabędź z pobliskiej fosi (podpłynie bliżej brzegu), a zupełnie inaczej dziki gołąb (który, gdy tylko zobaczy ziarno zleci, by je pochwycić w dziób). Łączy ich jednak wspólny mianownik- wszędzie jest bliskość, zbliżenie, pokonanie dystansu. Osoba niepełnosprawna również komunikuje potrzeby. Tylko trzeba wyostrzyć wzrok i serce. Ludzkie sposoby wyrażania potrzeb są różne! Jak przecież różni w tej jedności jesteśmy! Potrzebna jest nam znajomość siebie nawzajem, by umieć rozpoznawać potrzeby drugiego człowieka, bo nie każdy zakomunikuje je w taki

<sup>14</sup> Dokument Kongregacji Nauki Wiary z 1981 r.

<sup>15</sup> Jan Paweł II, Encyklika *Laborem exercens*. O pracy ludzkiej. 14 września 1981, [w:] Encykliki Ojca Świętego Jana Pawła II, Wydawnictwo ZNAK, Kraków 2006.



sam sposób jak my.. I na szczęście nikt z nas nie ma monopolu na sposoby wyrażania nie tylko swoich potrzeb, ale i radości i smutków... Potrzebna jest tylko tego świadomość i więzy schematyzmu, że tak i tak powinno być, rozpadają się...

Powyższe rozważanie łączy się z zasadą odpowiedzialności i pomocniczości.

I ważna sprawa- jesteśmy tylko elementem odpowiedzialnym, obok dzieci są przede wszystkim rodzice. Z nimi trzeba współpracować, ich wspierać. Każda skuteczna terapia zaczyna się od wiary rodzica i jego zaangażowania. Specjalista może tylko wspierać!

Tylko dzięki takiemu podejściu, przestrzeganiu powyższych tych zasad możliwe będzie poszerzanie autonomii osób wychowywanych.

## REFLEKSJA OD STRONY DZIECKA...

Postawy osób zajmujących się niepełnosprawnymi, ich życie, wartości wyznawane, są ważnym elementem istnienia osoby słabszej, na której opiera się, polega chory. Chciałabym jednak poświęcić dalsze rozważania Tym, od których pomagający czerpie siłę, ciepło, zaufanie, prawdę, wierność, miłość- od dzieci niepełnosprawnych.

Refleksję oprę na lekturze „Oskar i Pani Róża” E.E.Schmitta<sup>16</sup>, filmie „Jack” reż. F.F. Copolli oraz własnych obserwacjach. Oskara poznajemy jako 10-letniego pacjenta, chorego na białaczkę, będącego po przeszczepie. Oskar jest świadomy

powagi swojej sytuacji. Sałę i otaczających go ludzi wypełnia cisza, rozczarowanie... A w chłopcu rodzi się poczucie winy. *Doktor nie ma już do mnie serca... Patrzy na mnie bez słowa, jakbym popełnił jakiś błąd. A przecież tak się starałem w czasie operacji. Byłem grzeczny, dałem się uspić, nie krzyczałem, kiedy mnie bolało, łykałem wszystkie lekarstwa*<sup>17</sup>.

Jack- bohater filmu, choruje na chorobę, która powoduje, że rośnie on cztery razy szybciej niż jego rówieśnicy. Rodzice stwarzają chłopcu wspaniałe warunki, ale są to warunki do życia tylko w domu i tylko w bliskości rodziców. A. Maciarz tłumaczy, że warunkiem przynależności, a dalej przeświadczenia, że jest się akceptowanym są społeczne relacje, są więzi społeczne z innymi ludźmi<sup>18</sup>. Tymczasem nawet nauka zostaje przeniesiona do domu- do Jacka przychodzi nauczyciel. Podobnie jak do Oskara przychodzi pani Róża- pełni rolę wolontariuszki. Dla Oskara jest Ciocią Różą, dla Jacka nauczyciel staje się przyjacielem. Te osoby są dla dzieci drogą, pokazują jak mogą być, pomimo wszystko, szczęśliwi, jakie dobro kryje się w ich cierpieniu. A co w tym spotkaniu bliskich dusz najważniejsze, to fakt że tylko Ciocia Róża i nauczyciel Jack'a (choć tylu ludzi wokół!) potrafią, a nade wszystko chcą odpowiadać na potrzebę rozmowy. Oskar wprost tak ją wyraża: *Proszę cię, Kusicielko z Langwedocji, wytrzymaj, nie zatykaj uszu!*<sup>19</sup>

<sup>16</sup> E.E. Schmitt, Oskar i pani Róża, Wydawnictwo ZNAK, Kraków 2007.

<sup>17</sup> Tamże, s. 8-9.

<sup>18</sup> E. Janion, Stosunki emocjonalno- społeczne między dziećmi pełnosprawnymi i niepełnosprawnymi w przedszkolnej grupie integracyjnej, [w:] Człowiek niepełnosprawny. Zagrożenia i szanse rozwoju, B. Aouila (red.), Wydawnictwo Uczelniane Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Bydgoszczy, Bydgoszcz 1999, s.53.

<sup>19</sup> E.E. Schmitt, Oskar i pani Róża..., s. 13.

A w innym miejscu: *Boją się mnie. Boją się ze mną rozmawiać. A im bardziej się boją, tym bardziej mam wrażenie, że jestem potworem! Jestem aż tak brzydki? Śmierdzą? Kompletnie zidiociałem?*<sup>20</sup>

Ile razy ktoś między zdaniem błagalnie woła nie zatykać uszu, zareaguj, pomóż, choćby słowem... Jack ma możliwość pójścia do szkoły, ma szansę na spotkanie z ludźmi, na rozmawianie. Rodzice protestują początkowo przeciw temu pomysłowi, przeciw pragnieniu syna. Wzruszająca jest scena, gdy Jack błagalnym, łamanym głosem mówi: Nie skazujcie mnie na samotność!

Trzeba rozumieć tę przymuszoną izolację nie jako zamknięcie w budynku, ale w murach siebie, niemożność dzielenia sobą, pokładami tego, co w człowieku dobre, zaletami serca, to też zamknięcie na reakcje innych ludzi na moje potrzeby, radości, smutki.

Zdrowie Oskara nie pozwala mu na pójście do szkoły, nawet na nauczanie indywidualne. Ciocia Róża zachęca go do otwarcia siebie, do wejścia do szkoły Pana Boga:

*Podziel się z nim swoimi myślami. Myśli, których się nie zdradza, ciężą nam, zagnieżdżają się, paraliżują nas, nie dopuszczają nowych i w końcu zaczynają gnici. Staniesz się składem starych, śmierzdzących myśli, jeśli ich nie wypowiesz*<sup>21</sup>.

Myśl chłopca, że jest to szkoła wymyślona natychmiast burzy Ciocia Róża, mówiąc o Prowadzącym Tę Szkołę Szeffie: *Za każdym razem, kiedy w niego uwierzysz, będzie trochę bardziej istniał. Jeśli się uprzeseś, znacznie istnieć na dobre. I wtedy ci pomoże*<sup>22</sup>.

Jak ogromna wiara i radość chłopca muszą być, gdy na jeszcze nie wysłany list do Boga otrzymuje od Niego odpowiedź, odczytuje głębię zdarzeń: *Brawo! Jesteś bardzo mocny! Jak Ty to robisz?*<sup>23</sup> W życiu dzieci chorych przychodzą też takie chwile, kiedy motyl, który przysiadł na dłoni nie chce, nie może już odlecieć... Jack doświadcza tej chwili po mocnym ataku serca, podłączony jest do specjalistycznego sprzętu ciałem 80-latką, duchem 10-latką, zaś za oknem słyszy radość z zabawy jego „rówieśników”. Jest uwięziony jak w kokonie w swej chorobie.

Motyl Oskara nie może wzbić się w górę, gdy chłopiec dowiaduje się, że pozostało mu bardzo mało czasu i już nic nie można zrobić (słowa te padają w podsłuchanej przez niego rozmowie lekarza z rodzicami).

Nie słysząc śmiechu motyli, nie słysząc trzepotu ich skrzydeł- walki o życie, o pragnienia. Jest granit, skała, beton. Ale są inne motyle, które nie mogą pozwolić na rozżalone słowa Jack'a: *Po co? Przecież i tak mi się do niczego nie przyda! Nie zdąży mi się to przydać!* Te motyle - napotkani ludzie- mają opowiadać o pięknie łąki, kwiatów, słońca!

Nie można dopuścić do rezygnacji, zwątpienia u drugiego człowieka! Trzeba zaфарbować na ZIELONO białą flagę, niech triumfuje nadzieja, bo jak mawia Ciocia Róża: *Zawsze jest jakieś rozwiązanie!*

Ciocia Róża zazwyczaj w Oskarce ogromną wiarę w sens doświadczeń, ufność w celowość zdarzeń i pokorę do przyjęcia trudnych nieraz w chorobie

<sup>20</sup> Tamże, s. 61.

<sup>21</sup> E.E. Schmitt, Oskar i pani Róża..., s.25.

<sup>22</sup> Tamże, s.15.

<sup>23</sup> Tamże, s.17.

chwil jako odpowiedzi na obecne problemy, troski, niejasności. Trzeba prosić Boga o takie „potrzęsanie”, takie wydarzenia, słowa, gesty, ludzi, z których wyniesiemy dobro: Oskar: (...) *jeszcze raz Ci powtarzam: jeżeli kimam, potrząśnij mną*<sup>24</sup>.

Jack przyjmuje postawę gotowości do życia, gdy koledzy pozwalają, by był z nimi, gdy go dostrzegają i zapraszają do wspólnej gry w koszykówkę, gdy angażują w zabawy w domku na drzewie, gdy tęsknią za nim, gdy odwiedzają go w myślach, w duchu (jak Pan Bóg Oskara). Jakże ważne to jest w procesie integracji, jak trzeba kształtować wrażliwość dzieci zdrowych na sytuację dzieci chorych, których potrzebuje przecież są takie same!

Ciocia Róża, nauczyciel- przyjaciel Jack'a sprawili, że dzieci im powierzone POKOCHAŁY plan dla nich przygotowany, niezależnie od tego ile zdarzeń i jakie ich czekają. Oskar dostaje pod choinkę od Cioci Róży roślinkę z pustyni Sahara, *która przeżywa całe swoje życie w ciągu jednego dnia. Jak tylko ziarno wchłonie trochę wody, od razu puszcza pąki, staje się łodygą, dostaje liści, rozkwita, wytwarza nasiona, więdnie, kurczy się i hop, wieczorem jest już po wszystkim*<sup>25</sup>.

Pod koniec swego krótkiego długiego życia Oskar pokazuje i woła, by wypełnić całą swoją misję bez narzekania, rozczarowania i do tego jeszcze owocować radością, miłością by inni choć przez chwilę mogli nimi się posilić. Próbować być jak Bóg- stwarzać świat, odpychać noc, wskrzeszać świat bez wytchnienia! Być niezmordowanym, nie wiedzieć co to zmęczenie, pracować

na okrągło, co dzień patrzeć na świat, jakby po raz pierwszy, poczuć życie. Życie, które jest też cudem spotkań: *Niesamowite, ile mamy wspólnych punktów- te same myśli, te same pytania.*

Jack, kończąc college, jako najlepszy uczeń - człowiek, który pięknie wypełnił swoją misję- kieruje pożegnalne słowo do zebranych gości, dzieli się kawałkiem swego serca: *Dziękuję wielu dobrym ludziom, którzy uświadomili mi, że choć moje życie będzie szybko, szybciej niż moich rówieśników i że szybciej spadam, to mogę być spadającą gwiazdą. Dopóki ta gwiazda jest na niebie, jest najpiękniejszą z gwiazd. Piękno to odczuwanie szczęścia! Byłem szczęśliwy, gdy mogłem pójść do szkoły, gdy jeździliśmy rowerami, brodziliśmy po kałużach, bawiliśmy się w domku na drzewie... Te małe szczęścia budują blask spadającej gwiazdy! DZIĘKUJĘ!*

Spotkanie z Oskarem, Jackiem i chorymi dziećmi w rzeczywistości spowodowało, że zatrzymałam się nad strumieniem miłości, który cicho płynie przez świat i napełniłam się tą miłością. Zachęcam do lektury i filmu osoby, którym zależy na drugim człowieku, na jego małych szczęściach, na własnym świecie wartości. Oskar i Jack pokazują jak kochać, jak rozmawiać, jak być, by swoim życiem pomagać i uczynić z niego dar, strumień miłości.

Chcę na koniec z całym przekonaniem podsumować, że warunkiem integracji zewnętrznej; organizacyjnej; zawartej w założeniach; ideach; dokumentach jest integracja serc- wzajemny dialog i zrozumienie...

<sup>24</sup> E.E. Schmitt, Oskar i pani Róża..., s.29.

<sup>25</sup> Tamże, s.67.

**STRESZCZENIE**

Artykuł podejmuje temat, który może tylko pozornie wydawać się nieaktualny, przebrzmiały. Dla wielu osób integracja dzieci zdrowych i niepełnosprawnych w placówkach jest już procesem tak normalnym, że nie ma nad czym się zatrzymywać. Chcę swoim tekstem zwrócić uwagę, że integracja to nie masowe zjawisko, ale historia każdego dziecka z osobna, historia wraz z jego niepełnosprawnością, jego przeżyciami. Takiemu indywidualnemu spojrzeniu na dziecko służyć mają zasady personalizacji, odpowiedzialności, normalizacji życia, wczesnej diagnozy, pomocniczości, współpracy z rodziną.

Owoce przestrzegania powyższych reguł przez opiekunów dzieci chorych jest ogromna wdzięczność dziecka wyrażona prostą i szczerą nauką rozumienia życia. Czerpanie miłości, radości, zaufania, prawdy, ciepła od dziecka niepełnosprawnego jest studnią bez dna. Przykładami takich skarbów są: Oskar - z opowiadania E.E. Schmitta Oskar i Pani Róża oraz Jack - bohater filmu Jack reż. F.F. Coppola. Chłopcy cierpią na różne choroby, ale łączy ich bardzo głębokie zrozumienie sensu życia. Choć jest ono bardzo krótkie, to obydwaj pokazują jak każdy dzień uczynić świętem radości, jak nie tracić czasu, jak wierzyć, kiedy po ludzku mówiąc, jest beznadziejnie, jak rozmawiać, gdy głos się załamuje, jak kochać, gdy trzeba się zżegnać. Refleksja z lektury, filmu a nade wszystko z codziennego doświadczania dziecka chorego niech służy ludziom, którym zależy na dru-

gim człowieku, na jego małych szczęściach, na własnym świecie wartości.

**SUMMARY**

Article is connected with issue of integration healthy children and children with disabilities. For many people integration is normal process which is developing successfully and we don't have to stop to think about this theme. I can't agree with this sentence. I would like to say that integration isn't mass phenomenon but individual history every child with his/her illness and feelings. Individual bringing up of child is built on principles: personal treatment, responsibility, normal life, early diagnose, help, cooperation with family.

Children with illness are very appreciated. They can easily and sincerely learn about life. They give us love, cheer, confidence, true, warmth. Oscar from book Oscar and Mrs. Rose (E.E. Schmitt) and Jack from film Jack (F.F. Coppola) suffer from various illnesses but they are connected by understanding of sense of life. Although their life's short, they live cheerfully, they don't waste time, they believe in welfare when situation is hopeless, they show way of talking when voice is broken in difficult situation, they show like we should love when we have to say good-bye in the same time.

Reflection after book, film and my working with children with disabilities can help people who want to give happiness other man and enrich own world of values.